

Do góry nogami

- gazetka gimnazjalna

2015/2016

nr 4

GP nr 1

**im. św. Królowej
Jadwigi**

w Terespolu

Niezapomniane historyczne wakacje

Czy myślałeś, już jak spędzisz tegoroczne wakacje? Jeżeli jeszcze nie, postaram Ci się w tym pomóc i „zabić wakacyjną nudę” aktywną zabawą. Już wszyscy myślą o najbardziej upragnionym i długo wyczekiwanym czasie, jakim są **WAKACJE!** Co za tym idzie- czas wybrać miejsce na wycieczkę. Jak większość z Was wie, podróże za granicę czy nawet w naszym kraju nie należą do tanich i nie wszystkich na to stać. W związku z tym chciałabym zachęcić do poznania lepiej naszej wspaniałej okolicy, w której można odpocząć i spędzić czas z bliskimi świetnie się bawiąc, a zarazem przyswajając wiedzę o historii (co na pewno przyda nam się na lekcjach historii ☺).

- **Nepłe**- mała wioska książęca, była ona miejscem pobytów cara Aleksandra I, który przybywał do pięknej Julii Mierzejewskiej. To właśnie Nepłe wyróżniają się największym walorem turystycznym, w której znajduje się słynna „Szwajcaria Nepelska” z piaszczystymi urwiskami, wąwozami i obniżeniami porośniętymi lasem łęgowym z bujnym runem i płataniną pnączy. Teren jest objęty ochroną jako rezerwat przyrody „Szwajcaria Podlaska”. W pobliżu „Szwajcarii Podlaskiej”, wzniesiono kamienny cokół na którym umieszczono czołg T-34 inaczej czołg „zwycięzca” jest dziś wielką atrakcją turystyczną w gminie Terespol. Również warto wybrać się nad Bug do stacji wodnej, gdzie wspaniale widać z wysokiej skarpy rzekę. Następnie możemy udać się do „Kamiennej Baby” (ok.1km. drogą polną od czołgu „zwycięzcy”). Według legendy, to skamieniała córka przeklęta przez

matkę. Miłośnicy długich spacerów mogą się udać do parku przez Aleje grabową podziwiając uroki oraz piękno przyrody. Istnieje tu również możliwość noclegu dla turystów. Warto wiedzieć, że z dawnych czasów zachowało się wiele interesujących obiektów między innymi: **Biały Dworek, Skarbczyk w Neplach, Kaplica nagrobna Mierzejewskich, Barokowy kościół z 1769r. oraz krzyż żelazny na olbrzymim głazie ustawionym w miejscu, w którym w październiku 1828 r. spadł z konia 11-letni ostatni syn Kalista Mierzejewskiego – Juliusz August.**

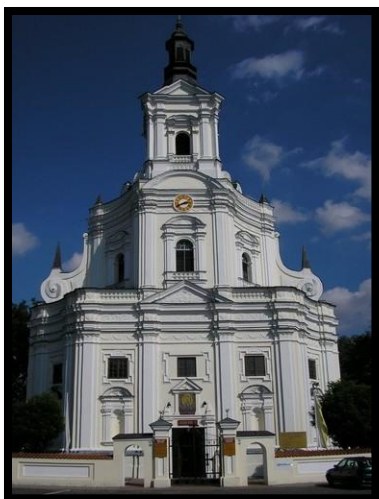


**Kamienna Baba w
Neplach**



Czołg T-34 w Neplach

- **Kodeń-** małe miasteczko założone przez rodzinę Sapiechów. Przy głównym rynku wznosi się piękny Kościół pw. św. Anny, jeden z najcenniejszych zabytków budownictwa sakralnego na Podlasiu, do którego przybywa najwięcej pielgrzymów w okresie letnim. W pobliżu Bazyliki św. Anny w 1935r. wybudowano Dom Pielgrzyma , który jest miejscem wypoczynkowym . Do zabytków Kodnia należy także cmentarna Kaplica św. Wawrzyńca z XVIII-XIXw. w kształcie rotundy, w pobliżu której znajduje się kilka ciekawych nagrobków ziemiańskich z XIXw., przepiękna Kalwaria Kodeńska bogata w oryginalne stacje drogi krzyżowej, Ogród Zielny w kształcie róży, który jest trzecim takiego typu ogrodem w Europie oraz cieszące się dużym zainteresowaniem turystów Muzeum Ornitologiczno-Misyjne w klasztorze O.O Oblatów Maryi Niepokalanej.



Kościół pw. Św. Anny
w Kodniu



Ogród Zielny w Kodniu

- **Kobylany-** Z myślą o najmłodszych wczasowiczach w Kobylanach zbudowano kąpielisko, a blisko niego znajduje się bar „Pochowania” powstały w dawnym forcie Twierdzy Brzeskiej. Kolejnymi atrakcjami dla turystów są: strzelnica, spływ kajakowy i wiele innych. Na miejscu istnieje możliwość zorganizowania ogniska, grilla lub łowienia ryb. Nie zapomnijmy o zabawach, co roku Gmina Terespol organizuje Festyn „Kultura bez Granic” (przełom lipca-sierpnia), na którym najciekawszą częścią są zespoły muzyczne oraz park rozrywki dla najmłodszych.



Kąpielisko w Kobylanach



Strzelnica sportowa w
Kobylanach

Skorzystajcie z moich porad, gdzie się wybrać, aby „wygnać wakacyjną nudę”.
Życzę udanych i bezpiecznych wakacji ☺

Patrycja Buczyło



Niedługo wakacje!. Długo oczekiwany czas wypoczynku. Jednak, aby zostały nam po nich tylko dobre wspomnienia, już teraz musimy zwrócić uwagę na różne zagrożenia podczas wakacyjnego wypoczynku. Nie możemy przecież zapomnieć o naszym bezpieczeństwie.

Oto kilka rad, które warto zapamiętać, żeby wakacje były bezpieczne :

1. Zapamiętajcie (a jak pamięć szwankuje) zapiszcie w komórce!!!



WAŻNE TELEFONY

- 112** – telefon alarmowy służb ratowniczych
- 997** – telefon alarmowy Policji
- 998** – telefon alarmowy Straży Pożarnej
- 999** – telefon alarmowy Pogotowia Ratunkowego
- 601 100 100** – telefon alarmowy WOPR
- 800 12 12 12** – Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka



2. Gdy wypoczywacie w górach:

- ✓ Zaopatrzcie się w dobre buty i ubranie. Pogoda w górach szybko, się zmienia, silny wiatr halny może utrudnić poruszanie się, a także doprowadzić do szybkiego wyziębienia organizmu, z kolei słońce to ryzyko odwodnienia oraz poparzeń słonecznych.

- ✓ Aby bezpiecznie chodzić po górach trzeba mieć kondycję, a także dużą wiedzę na temat tego, jak robić to bezpiecznie, Nie chojrakujcie –ruszajcie w góry zawsze pod opieką dorosłych - najlepiej doświadczonych wspinaczy.
- ✓ Ruszając ze schroniska dla własnego bezpieczeństwa, mówcie dokąd idziecie i jakimi szlakami.
- ✓ Wyruszajcie w góry rano, bo pogoda najczęściej psuje się po południu.
- ✓ Miejcie ze sobą na wszelki wypadek latarkę, coś do jedzenia np. gorzką czekoladę, plandekę przeciwdeszczową oraz ciepłe ubrania, nawet jeśli jest lato i telefon



3. Gdy wypoczywacie nad morzem, rzeką jeziorem:

- ✓ Pływajcie tylko w miejscach ,gdzie jest ratownik WOPR.
- ✓ Przestrzegajcie regulaminu kąpieliska.
- ✓ Nie pływajcie w wodzie o temperaturze poniżej 14 stopni (optymalna temperatura 22-25 stopni).
- ✓ Nie skaczcie rozgrzani do wody, bo grozi to wstrząsem termicznym.
- ✓ Nie skaczcie do wody w miejscach nieznanach i nie bawcie się w podtapianie innych. Może się to skończyć śmiercią lub kalectwem.
- ✓ Nie jedzcie bezpośrednio przed kąpielą..Grozi to skurczem żołądka i poważnymi następstwami.
- ✓ Obserwujcie ,co dzieje się wokół . Ktoś może potrzebować Waszej pomocy. Pomagajcie w miarę własnych możliwości. Jeżeli nie będziecie się czuli na siłach, zawiadomcie inne osoby.



4 . Kiedy jest słoneczna pogoda:

- ✓ Noście nakrycia głowy i okulary przeciwsłoneczne z filtrem.
- ✓ Unikajcie wysiłku w pełnym słońcu.
- ✓ Nie wychodźcie na otwarte słońce w godzinach południowych.
- ✓ Zachowajcie umiar podczas opalania (nie leżcie plackiem na słońcu) i oczywiście stosujcie filtry ochronne !!!

5.Kiedy poruszacie się pojazdem:



- ✓ Przestrzegajcie przepisów drogowych.
- ✓ Pamiętajcie, że nie jesteście jedynymi użytkownikami drogi!!!



A teraz słów kilka n.t. ochrony przed „ROBALAMI” :

Lato to komary i meszki , osy no i kleszcze. Na dwa pierwsze stosujcie , dostępne środki ochronne. Nie drażnijcie os jedzeniem i picim na powietrzu. Jeśli jednak przydarzy Wam się przykra niespodzianka w postaci ukąszenia przez kleszcza lub osę, lepiej zgłosić się do lekarza. Przewrotny-zawsze ubezpieczony!

Maciek Lański

Źródła:

Zalecenia Rzecznika Praw Dziecka

Zalecenia służb porządkowych policji

Obrazki-Internet

Dzień Matki w terespolskiej *Galerii Smaków*

"Matkę i dziecko łączy szczególna więź. Jest to więź miłości, bliskości i zaufania, która czasami musi wiele przetrzymać.

*Mamo, przepraszam Cię za moje błędy i dziękuję za wszystko.
Dziękuję Ci, że zawsze mogę na Ciebie liczyć!"*

Tymi słowami 28 maja zaczął się koncert w "Galerii Smaków" z okazji Dnia Matki. Pomysłodawcą koncertu był Pan Tomasz Jezuit i to właśnie pod jego opieką wystąpił chór "Corda Vox". Występ prowadzili Wanesa Zielonka oraz Jakub Wenda. Chór sięgnął po nowoczesny jak i dawny repertuar. Między utworami prowadzący recytowali wzruszające wiersze na temat mam. Gościnnie wystąpili: Piotr Terpiłowski, Marek Maciuk z dwoma pięknymi utworami "Matko moja ja wiem" i "Dziękuję Ci mamo", Dominika Maciuk z utworem "Noce i dnie", Angelika Pieńkus z piosenką "Jest na świecie" i Piotr Marciniuk z

nietypowym, ale łapiącym za serce utworem "Rap dla mamy". Jako pierwsi wystąpili najmłodszy chórzyści z piosenką "Dzień mamusi". Publiczność z całą pewnością zapamięta występ Jagody Szemietuchy z rosyjską piosenką "Mama". Koncert zakończyła dyrektor naszej szkoły pani Edyta Krzemińska, wygłaszając przemówienie. Miejscowi artyści dostarczyli mnóstwo wzruszających wrażeń.

Jakub Wenda

Wycieczka po Polsce



W dniach 17-20 maja klasy trzecie gimnazjum wraz z wychowawcą pojechały na swoją ostatnią, rocznikową, objazdową wycieczkę po Polsce. Odwiedziły miasta: Warszawę, Elbląg, Malbork, Toruń oraz Frombork. W Warszawie uczniowie rozwiązywali zagadki w Escape Roomie, a prawdziwi twardziele poszli do Horror House. W Elblągu spędzili miło czas podczas spływu Kanałem Elbląskim, który jest jednym z 8 cudów świata. Toruń okazał się dla wielu osób najpiękniejszym punktem wycieczki, a szczególnie Stare Miasto, które jest piękne i zadbane. W Fromborku paru uczniów miało możliwość pierwszy raz w życiu ujrzeć kawałek morza, jakim był Zalew Wiślany. W Malborku przyjrzeni się z bliska dawnej siedzibie Krzyżackiej - Zamkowi. Uczniom jak opiekunom wycieczka się bardzo podobała. Wszystkie atrakcje były bardzo ciekawe, jedyną wadą podróży było to, iż minęła za szybko.



Julia Knigawka

Brązowa Wojowniczką

J. Sadowniczek

- Mocniej, walnij mocniej! - mistrz podniósł moją rękę do swoich oczu i przyjrzał się jej uważnie, pokręcił głową, a potem skwitował - Tym, to nawet muchy nie zabijesz.

Ze złością pomyślałam: „Już ja im wszystkim pokażę! Będę chodziła na treningi dłużej niż ci wszyscy stojący w rzędzie razem ze mną. No, może nie od Jaśka. Zawzięty chłopak, nic dziwnego, jest synem trenera.” Skupiłam się, jak tylko mogłam, zamachnęłam się z całej siły, „przednią ręką” walnęłam w napięte mięśnie brzucha trenera i... z sykiem złapałam się za pulsującą bólem pięść. Mistrz zaśmiał się:

- Wszyło mocniej, niż poprzednio, choć Paweł prawie nic nie poczuł, prawda? Takim uderzeniem z pewnością zabijesz owocówkę. To mucha, nieprawdaż? – spojrzałam ze zgrozą na swojego mistrza, a ten wybuchł jeszcze większym śmiechem - Pod drabinki i pięćdziesiąt brzuszaków. Mam nadzieję, że nikt tu nie skona.

Spałam, kiedy poczułam, jak ktoś mnie szarpie, zakleja mi usta i ogłusza. Obudziłam się w bibliotece. Otaczał mnie krąg dziwnie ubranych na brązowo mężczyzn i jedna kobieta, która zadała mi pytanie:

- Chcesz odmienić się na zawsze? Pamiętaj, że tego nie da się cofnąć. Odpowiadaj od razu. Śmierć lub Odmiana.

Pod presją wywartą przez kobietę zgodziłam się „odmienić” i mężczyzna stojący po lewej stronie kobiety wlał mi do ust dziwny płyn, z równie dziwnej, brązowej czary. Znów zasnęłam. Obudziwszy się, stałam przed staruszką ubraną tak samo, jak tamci ludzie. Byłam zdenerwowana, lekko wystraszona i zła, ale ostatecznie uczucie wzrosło, gdy spojrzałam na siebie. Ubrali mnie w dziwną tunikę, o kolorze brązu.

Nagle staruszek odezwał się:

- Nastąpiła już część Rytuału Ingrencji. Nie możesz się cofnąć i myślę, że jesteś tego świadoma. Aby zakończyć rytuał, musisz udać się do Kniei i wyrwać serce Plugawej Istocie, którą wcześniej zabijesz. Następnie przynieś je do mnie. Nie zdziw się, jeśli będzie było jakby nadal znajdowało się w ciele żywej istoty. Jako broń będzie służyć ci twoja wewnętrzna magia. Po prostu używaj chwytów z taekwondo, a ona uwolni się sama i będziesz stosować odpowiednie zaklęcia bez zastanowienia. Teraz ruszaj. Mapę masz w plecaku.

Mężczyzna popchał mnie w stronę bramy. Ruszyłam przez Knieję. Sama. Przeciwno mnóstwu Plugawych Istot. Wyposażona w magię, której nigdy nie używałam.

Nagle go zobaczyłam, obrzydliwego Plugawca. Wyglądał jak model mięśniowy człowieka, tylko że różnił się nieco od niego. Potwór po prostu się rozkładał. Towarzyszył temu okrutny odór. Gdy przeciwnik mnie zobaczył, ruszył w moją stronę. Automatycznie, jakby moje ciało używało magii od zawsze, kopnęłam z półobrotu. Gnijący mięśniak zlodowaciał, znieruchomiał i posypały się nad nim płatki śniegu. „A więc tak to działa”- pomyślałam i uderzyłam go ręką. Przeszła przez niego fala prądu. Uśmiechnęłam się do siebie, lecz w tym samym momencie Istota odmarzła i walnęła mnie w twarz, ja odpowiedziałam jej prawym sierpowym. Odłamki lodu przeleciały przez mojego przeciwnika z niepowtarzalną siłą. Ten zalał się krwią i upadł. Przyjrzałam mu się uważnie. Jego klatka piersiowa nie poruszała się. Ruszyłam w dalszą część Kniei. Stapałam ostrożnie; za każdym krzakiem lub drzewem widziałam wroga. Nie było ich za wiele. Walki z Plugawymi Istotami wyglądały podobnie jak wcześniejsze starcie.

W końcu, gdy unicestwiłam sporą ilość potworów, ujrzałam, że jeden niby nie żyje, ale dalej jego klatka piersiowa się poruszała jakby jego serce nadal biło. Wyciągnęłam więc nóż z pochwy umieszczonej lewym biodrze i wycięłam mu serce, które przez całą drogę powrotną biło mi w rękach.

Gdy znalazłam się w warowni staruszek rzekł; „Teraz je zjedz” i wskazał na mięsień pulsujący w mych rękach. Przełknęłam ślinę i moim ciałem wstrząsnęły torsje. „Nie, nie rób tego”- coś szeptało w mojej świadomości. Pokręciłam głową i stanowczo powiedziałam:

-Nie zamierzam tego jeść!

Po tych słowach podbiegłam do najbliższego okna i wywaliłam przez nie zdobyte serce potwora. Wówczas podbiegło do mnie czterech mężczyzn, złapało mnie za ramiona i siłą wlało czerwony płyn do ust. Zemdlałam.

Gdy uniosłam powieki, znajdowałam się we własnym łóżku. Nade mną stał mężczyzna. Uśmiechnął się i rzekł: „Witaj, Brazyjka Wojowniczo”. Po chwili wyskoczył przez otwarte ono w moim pokoju.

To nie był sen, a ja o tym doskonale wiedziałam.

- Franek, gdy kopiesz kopnięcie padające, musisz podnieść nogę na wysokość swojej głowy i następnie z całej siły pociągnąć ją w dół, tylko pamiętaj, aby nie uderzyć piętą o podłogę, bo po setnym lub trzy setnym takim kopnięciu kolano wyleci ci ze stawu... A i jeszcze coś: przy każdym kopnięciu musisz przekręcać palce nogi stojącej na podłodze do zewnętrznej strony, żebyś niczego sobie nie zwichnął.

Ja w tym czasie starałam się, jak najlepiej kopnąć. Mistrz poprawiał prawie każde dziecko. Gdy podszedł do mnie, uniósł kciuk w górę. Po wykonaniu kolejnego kopnięcia przeze mnie uniósł drugi kciuk i uśmiechnął się szeroko:

- Nareszcie nauczyłaś się dobrze kopać kopnięcie padające, Heleno!

Byłam z siebie niesamowicie dumna. Wiedziałam, że kiedyś zdobędę tę umiejętność. Gdy zaczynałam trenować, byłam małą, wątłą czwartoklasistką, a teraz jestem szczuplutką, ale już nie wątłą gimnazjalistką. Szczerze powiedziawszy nikt nie podejrzewał, że wytrwam na treningach tak długo; ani ja - pomimo obietnicy, którą złożyłam sobie kilka lat temu, ani moi rodzice i myślę, że trener i mistrz także nie, bynajmniej nigdy mi tego nie mówili.

-Wszyscy pod drabinki, a wasza dwójka - wskazał na Jaśka i na mnie - zakłada rękawice. Dzisiaj trenujemy blokady.

Jasiek jest moim dobrym kumplem- myślałam, zakładając moje czarne rękawice. Rozpoczęliśmy ćwiczenia: mój partner uderzał dwa razy ręce, a ja zbijałam; kiedy on uderzał prawą, ja zbijałam lewą, tak, aby nasze ręce leciały po łuku. Po minucie była zmiana- ja uderzałam, on zbijał.

- Opowiedzieć ci żart? - zapytał.

Muszę stwierdzić, że zna ich bardzo dużo. Zastanawiam się, skąd je wszystkie bierze.

-Dobrze - odpowiedziałam nieco za głośno.

- Ej, wy tam, cicho bądźcie, inaczej za karę zrobicie po dziesięć pompek!

Od tej chwili ćwiczenia trwały w milczeniu. Jasiek udał raz, że chce podciąć mi nogę i na skutek tego zrobiłam żurawia. Pod koniec treningu byłam czerwona ze zmęczenia, ale szczęśliwa.

Po powrocie do domu błyskawicznie zjadłam kolację i się umyłam. W łóżku zasnęłam kamiennym snem.

Balansowałam na brzegu dachu fasady, która stała na Starym Mieście. Otaczała mnie mgła, tak gęsta, że z ledwością widziałam dłoń mojej wyciągniętej ręki. Stawiłam kolejny, tym razem niepewny krok i obsunęło się kilka dachówek. Nade mną przeleciał nietoperz. Słyszałam go i czułam jego zapach. Po chwili rozległo się jeszcze kilka charakterystycznych machnięć skrzydłami nad moją głową, jakby szelest suchych liści na wietrze. Nie bałam się. Lubiłam te stworzenia. Zapewne ruszały na łowy, ale nie na owady. Ich celem były duchy. Niebezpieczne, niematerialne, piękne i podstępne. Małe nietoperze pożerały owe stworzenia, unicestwiając je na kilka lat. Nagle coś zaskrzypiało za moimi plecami. Dźwięk przypominał miażdżenie piachu metalem. Odwróciłam się i ujrzałam ją. Hybrydę piaskowca i tytanowego czarodzieja.

Coś uporczywie lizało moją lewą powiekę. Otworzyłam prawą i zobaczyłam w ciemnościach oko mojego szaro-białego szczura. Ten pisnął cicho, a ja usiadłam. Odczytałam godzinę z wyświetlacza mojego telefonu - 1:46! Szczur miał powód, aby budzić mnie o tak późnej porze. Wzięłam go na ręce, obróciłam obrózkę na jego małej szyi i wyciągnęłam mały papierowy rulonik. Zapaliłam lampkę stojącą na szafce nocnej i przeczytałam tekst znajdujący się na papierze:

Witaj koleżanko. Właśnie otrzymałem wiadomość od Najstarszego, że z więzienia uciekła hybryda piaskowca i tytanowego czarodzieja. Mamy stawić się u Najstarszego, jak najszybciej możemy. Spotkajmy się w parku. Jasiek.

Stałam i marzłam w parku już od pięciu minut. Zastanawiałam się, gdzie on się podziewa? Zza drzewa wyszedł Jasiek i był ubrany dokładnie tak, jak ja - w lekko podziurawiony, czarny płaszcz i równie czarny, skórzany kombinezon.

- Czy hybryda nie mogła wybrać innej pory na ucieczkę? Mogła to zrobić rano, ale nie w nocy.

Spojrzałam chłopaka. Był ode mnie niższy, ale i młodszy o dwa lata. Jego wiecznie rumiane policzki wyróżniały go spośród innych. W czystoniebieskich oczach zawsze tańczyły wesołe iskierki, a uśmiech nie schodził mu z twarzy. Całość uzupełniała ciemniejąca blond czupryna sprytnie wyslizgująca się spod wielu nakryć głowy.

- Nie narzekaj! Przynajmniej trochę pospałaś. Gdzie właściwie jest twój szczur?- zapytał i zaniepokojona rozejrzałam się po parku.

- Czita, Czitula! Gdzie cię wywiało?

Po chwili usłyszałam ciche piśnięcie u moich stóp, wzięłam zwierzątko na ręce i posadziłam je na ramieniu. Nawet nie zauważyłam, kiedy mi uciekła. Ruszyliśmy równym krokiem w stronę fontanny.

Jasiek sięgnął do kieszeni i wyjął z niej czerwony rubin oszlifowany na kształt serca. Wetknął go w usta cherubina, który pluł wodą, a ta natychmiast znikła wokół fontanny. Kafelki rozstały się i zamiast nich ukazały się schody wiodące w ciemność.

-Panie przodem - uśmiechnął się szeroko.

-Yhhh... - warknęłam poirytowana - Dobrze wiesz, że są takie okazje, gdy mężczyzna idzie przed kobietą. Właśnie się taka trafiła - dodałam i zepchnęłam chłopaka na schody.

Dagaz-runa, za pomocą której mój kompan utworzył światło na swojej dłoni, ułatwiła nam wędrówkę ciemnym tunelem. Właśnie, wędrówkę. Nie musiałabym w niej uczestniczyć, gdybym nie wstąpiła do Brązowych Wojowników. Żałowałam, że nie mogłam się wycofać.

- Dlaczego się na to zgodziłam? I w ogóle po co mnie w to wciągnęli?

- Mówisz o byciu Brązową Wojowniczką? Postanowili wykorzystać twój potencjał do posługiwania się magią. Dodatkowo ćwiczysz sztukę walki zwłaszcza, że należysz grupy magów - ludzi ciała. Aby użyć zaklęcia na kimkolwiek, musisz go dotknąć stopą lub dłonią. Dodając do magii kopnięcia lub uderzenia z taekwondo - obrażenia są podwójne. A co do potencjału, nie zapominaj, że WIDZISZ, a nie tak, jak normalni ludzie PATRZYSZ.-dla mnie WIDZENIE jest udreką, bo gdy idę gdzieś sama wiem, czy ktoś mnie śledzi. W ciemnościach, również gdy jestem sama, dostrzegam kątem oka magiczne i plugawe istoty, a wcale nie cierpię na schizofrenię.

- Jak wrażenie po Rytuale Ingremlacji, bo nie zdążyłem się zapytać, mimo że minęły dwa tygodnie? - wyszczerzył zęby.

- Jak wrażenia po Rytuale Ingremlacji? Co to za pytanie? Sam przez to przechodziłeś i dobrze wiesz, że taki rytuał nie należy do najprzyjemniejszych. Co ja mówię? Było cudownie!- powiedziała sarkastycznie i ciągnęłam dalej - Uwielbiam, gdy ktoś budzi mnie o pierwszej w nocy, porywa nie wiadomo dokąd, daje mi propozycję wiecznego odmienienia się na zawsze i minutę na odpowiedź, potem zabiera mnie do wszechzdolnego maga, który każe wypić mi jakiś płyn w mosiężnej czarze. Po wypiciu owego płynu skutki uboczne są niezapomniane: natychmiast się zasypia i budzi stojącym przed staruszką. Chociaż, według mnie, najciekawszym momentem z Rytuału Ingremlacji jest podróż przez Knieję, będąc uzbrojonym we własne ciało i magię, której używa się pierwszy raz. Tylko po co mi magia w Kniei? Plugawe istoty, przypominające gnijących ludzi, wielcy, brzuchaci mężczyźni, z których brzuch po śmierci eksploduje i wylatują z niego węże rażące prądem są milusie i łagodne jak baranki. Podsumowując, to była świetna zabawa.

Chciało mi się płakać.

- Zapomniałaś jeszcze o wyrwaniu dla plugawca bijącego serca, które później zaniósł dla Najstarszego.

- Racja. Tylko co było później? Kazali mi je zjeść, ale siłą się im oparłam. Następnie włali mi inny płyn do ust i zemdlałam. Cały Rytuał wywarł na mnie pozytywne wrażenie – powiedziałam ironicznie, z trudem opanowując swoje emocje.

Pochłonięta tym wszystkim nawet nie zauważyłam, kiedy weszliśmy w Knieję. Nie szliśmy ścieżką, tylko przedzieraliśmy się przez krzaki jeżyn. Drzewa, które rosły między jeżynami u dołu były samym pniem, lecz u góry ich gęste korony tworzyły dach, przez który z trudem przebijała się mała ilość światła. Około pięć metrów od nas, na prawo, mrówki utworzyły duże mrowisko. Sięgało mi do pasa i nie chciałam w takie przypadkiem wejść. Przed nami duże, leśne, czarne mrówki szły rzędkiem do mrowiska, zapewne tego będącego blisko nas. Gdy wchodziliśmy do lasu Jasek wziął kij i machał nim, gdy przechodził między drzewami, aby nie wejść twarzą w pajęczynę. Ja nie myślałam o tym, dlatego nie zauważyłam pająka na pajęczynie, który wylądował centralnie na czubku mojego nosa, a pajęczyna oblepiła moją twarz. Uśmiechnęłam się szeroko i zdjęłam pająka z czubka nosa i posadziłam go delikatnie na liściu paproci. Nie boję się pajaków, nie są mi obojętne. Ja je po prostu... uwielbiam! Są takie urocze, włochate, milusie i słodkie, a ich pajęczyna mnie nie obrzydza.

Skręciliśmy na prawo i teren znacznie się zmienił. Zieleń ginęła z każdym krokiem w głąb lasu. Ustępowała miejsce szarym, bezlistnym drzewom, błotowi i mgłę. Nad naszymi głowami rozległ się trzepot skrzydeł nietoperza. Najpierw jednego, później drugiego. Kolejnego i kolejnego. Nagle coś zaskrzypiało za naszymi plecami. Dźwięk przypominał miażdżenie piachu metalem. Obróciłam się z Jaśkiem w jednym momencie. Przed nami stała hybryda piaskowca i tytanowego czarodzieja. Mierzyła dwa metry wzrostu, jej skóra miała kolor piasku, ale połyskiwała metalicznie. Burza piaskowa stanowiła jej włosy. Dłonie potwora w niczym nie przypominały ludzkich - niezgrabne, jakby wyciosane z kamienia, kończyły się nie paznokciami, tylko hakami z tytanu. Oczodoły hybrydy zostały wypełnione płynnym metalem. Jako broń używała rogu śmierci - sai.

Oczy mieszańca skierowały się w naszą stronę i rozpoczęła się walka. Jasek dobył dwa japońskie miecze wakizashi i ciął nimi prawe ramię potwora, w tym miejscu rany zapłonęły, a ja wykorzystałam moment nieuwagi przeciwnika i kopnęłam go kopnięciem bocznym. W miejscu uderzenia wybuchła kula prądu, lecz niewiele zdziałała. Zbiłam kopnięcie hybrydy prawą ręką, ciągnąc ją po skosie. Zdenerwowana magiczna istota, która zaraz potem otrzymała kopnięcie okrężnym i uderzenie żwirem od mojego towarzysza, postanowiła zemścić się na mnie. Z całej siły wbiła mi sai w prawe ramię i cięła przez pępek na lewe biodro. Świat zamigotał mi przed oczami. Upadłam na twardą ziemię i uderzyłam się potylicą o wystający korzeń. Ból był nie do zniesienia i promieniował. Całe ciało piekło mnie jakbym się paliła. Nagle ból ustał i po całym ciele rozlało się przyjemne ciepło. Lepka krew plamiła moje uranie.

Czułam, że unoszę się nad ziemię, spojrzałam w dół i zobaczyłam, jak Jasek zabija przeciwnika i kłeka przy moim ciele. „Nie, to nie może być prawda. Ja nie umarłam.”

Próbowałam się uszczypnąć w rękę, ale okazało się że jestem niematerialna. Nagle otoczyła mnie ciemność. Przedemną widniała czerwonokrwista luna. „Piekło. Lecę do piekła” - pomyślałam. Staralam się zawrócić; machałam rękoma i nogami, jakbym płynęła, ale to nie dawało żadnych skutków. „Za co?! Przecież nic nie zrobiłam!” - chciałam krzyknąć, lecz nie mogłam wydobyć głosu. Zbliżałam się do czerwonej luny coraz bardziej i zapach, który gryzł mnie w nos stawał się intensywniejszy. Nagle przeleciałam przez gaz gęstszy od powietrza. Zaczęłam kaszleć. Substancja zapewne była trująca. Wylądowałam miękko na czymś, co przypominało ziemię.

-Witaj w domu, Heleno -usłyszałam za sobą głos.

Odwróciłam się. Przedemną stała postać czarna jak smoła. Twarz miała wykrzywioną w grymas. Rozczochrane, tłuste i długie włosy ciągnęły się po ziemi. Ręce, nogi oraz klatkę piersiową pokrywały gęste, kędzierzawe włosy. Na biodrach nosiła przepaskę w kolorze bordo.

-Kim jesteś? I co ja w ogóle tu robię?! Jestem niewinnym człowiekiem!

-Nazywam się Belzebub. Jesteś tu ze względu na swój gatunek.

„Diabeł” - pomyślałam.

-Gatunek? Ludzie trafiają do nieba.

-Nie jesteś człowiekiem. Twoja matka była wiedźmą, ale ojciec człowiekiem. Wygląd zachowałeś po ojcu, a zdolności po matce. Nie zauważyłaś, nie wiesz, że ktoś cię śledzi?

Te słowa zatrzymały mi serce.

-Ta umiejętność nazywa się Wzrok, prawda? Gdyby było inaczej, Najstarszy by mi powiedział.

- Niestety nie. Ten mag wiedział, że jesteś hybrydą, ale nie chciał cię martwić, dla tego nic nie wiesz.

- Odpowiesz na moje pytania?

- Pytaj, tylko szybko, bo nie mamy czasu.

-Skoro moja matka jest wiedźmą, to dlaczego nie wygląda tak, jak one?

-Użyła uroku maskującego. Twój ojciec nie wie, kim ona jest. Myślę, że nie są tego świadomi inni ludzie, z którymi pracuje.

-Kim jest Jasiek?

-Człowiekiem z magiczną duszą. Podczas rytuału dołączenia, rozbudził ją eliksir, który ty też piłaś, ale nie był ci potrzebny.

- Gdzie teraz jest Jasiek?

- Zaniósł twoje ciało do Najstarszego.

- Ile czasu tu jestem?

To pytanie zignorował.

- Rozejrzyj się po swoim nowym domu. Ja w tym czasie po coś pójde.

Obróciłam się. Wszędzie znajdowały się magiczne istoty, plugawce i ludzie, którzy nagrzeszyli. Wszyscy krzyczeli. Jednych zamoczono w odległym o kilometr jeziorze z kwasem, drugich oblewano lawą, jeszcze innych karmiono ogniem lub kamieniami o ostrych kantach. Przełknęłam ślinę. Uniosłam głowę i zobaczyłam ogień.

- Dziękuję za taki dom - szepnęłam do siebie sarkastycznie. Nagle coś walnęło w moją nogę. Obróciłam się w tamtym kierunku. W rogu stała zgarbiona staruszka, która skinęła na mnie swoim sękatym palcem. Podeszłam do niej.

- Umiesz pływać? - zapytała ochrypłym głosem.

- Tak.

- Chcesz się stąd wydostać?

- Tak, dlaczego pani pyta, przecież to oczywiste.

- Bo chcę ci pomóc i jestem pewna, że mogę to zrobić.

- Ale jak i po co? Skąd mam wiedzieć, czy mnie pani nie skrzywdzi?

- Mam dar echolokacji.

Słyszałam o tym darze i wiem, że jest niezwykle rzadki. Miało go pięć osób: czterech mężczyzn i jedna kobieta, która zmarła. Przedemną stała staruszka, która wyglądała tak jak tamta: miała wielki garb i metr trzydzieści, siwe włosy do kolan i sękaty palec zakończony długimi szponami. Wygląd się zgadzał... Wiedziała o tym kobieta stojąca przede mną. Przekonała mnie tym do siebie. Jednak zastanawiałam się, dlaczego chciała mi pomóc?

- Pamiętaj Rytuał Ingremlacji? To była próba, w której musiałaś pokazać swoją siłę. Nie zjadłaś serca i udowodniłaś, że nie zrobisz czegoś złego pod presją. Chcę ci pomóc, ponieważ wiele osób na świecie nie jest w stanie bez ciebie przeżyć. Na szczęście nie będziesz sama ratować Ziemi, a raczej tego, co z niej zostało. Pomoże ci twój kompan - Jasiek. Może i jest tylko człowiekiem, ale posiada niezwykle cenną magię - ognia. Musisz wiedzieć też, że jedyną osobą, której możesz zaufać jest właśnie ów chłopak. Nawet do najbardziej zaufanych osób ze świata magii podchodź z dystansem. Aby uratować ludzi, musisz znaleźć i zniszczyć wszystkie złe serca. Teraz słuchaj uważnie: za pomocą mojego daru wykryłam w jeziorze z kwasem dziurę, która prowadzi do świata żywych. Musisz odnaleźć to miejsce. Biegnij szybko! Pamiętaj, że w piekle nie masz mocy. Odzyskasz ją na Ziemi.

Po tych słowach odepchnęła mnie od siebie. Zaczęłam biec, niestety, w tym czasie Belzebub już wracał. Ujrzał mnie i rozpoczęła się pogonia. Przyspieszyłam. Wkrótce do pogoni dołączyły istoty podobne do Belzebuba. Jedne były straszniejsze inne mniej, ale jedno nie było wątpliwością. Wszystkie nazywały siebie diabłami. Do jeziora z kwasem zostało mi jeszcze osiemset metrów. Biegłam, ile sił w nogach. Brakowało mi tchu, potykałam się o nierówne podłoże, mijałam magiczne istoty, plugawce i ludzi. Wszyscy patrzyli na mnie z wytrzeszczonymi oczami.

Jeszcze dwieście metrów. Sto. Pięćdziesiąt. Przed samym jeziorem nabrałam powietrza i wskoczyłam do niego. Nurkowałam kiedyś i to wiele razy, ale w wodzie. Zdziwiło mnie to, że kwas nie działa na mnie żrąco. Ruszałam nogami i rękoma, najszybciej jak potrafiłam. Pod wodą płynęłam z zawrotną szybkością. W końcu ujrzałam światło, niczym w tunelu. Zaczęło brakować mi powietrza, ale jasność wessała mnie jak odkurzacz kurz. Poczułam coś ciężkiego i poruszającego się w mojej klatce piersiowej. Serce. To ono ma mnie prowadzić... Już wiedziałam, że ma wielką moc wojownika. Otworzyłam oczy i wyszeptałam: „Ludzie nie poradzą sobie bez nas, Jaśku. Musimy im pomagać...”

Temat: UWAGI O UCZNIACH W DZIENNIKU

- ☹️Szczerzy zęby do nauczyciela.
- ☹️Naraża kolegów na śmierć, rzucając kredą po klasie.
- ☹️Kowalska i Józwiak nie chcą podać swego nazwiska.
- ☹️Zjada ściągę po kartkówce.
- ☹️Zwalnia się z lekcji. Mówi, że boli ja głowa, a potem widzę ją z przystojnym brodaczem.
- ☹️Z radości, że nie ma nauczyciela, zwałił tablice.
- ☹️W czasie odpowiedzi z historii, co drugi wyraz wtrąca słowo "facet".
- ☹️Nie uważa i biega na lekcjach wf-u.
- ☹️Rozmawiałam z nią i nie dała mi dojść do słowa.
- ☹️Na melodie hymnu szkolnego ułożył pieśń zagrzewającą uczniów do walki z nauczycielami.
- ☹️Uczeń siedzi w ławce i zachowuje się podejrzanie.
- ☹️Przyszedł w butach do szkoły.
- ☹️Uczennica mówi "dzień dobry" do kolegi.